WARSZAWA, 5 GRUDNIA 1932. ROK DWUDZIESTY PIĄTY, Nr. 23.

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

NOWE PRAWO O STOWARZYSZENIACH

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27.X. 1932 r. ustanawia z dn. 1 stycznia 1933 r. nowe prawo o stowarzyszeniach.

Nowe prawo nie dotyczy wszystkich stowarzyszeń, a mianowicie art. 9 wyjaśnia, iż przepisom nowego prawa nie podlegają: a) zakony, kongregacje duchowne oraz zrzeszenia religijne; b) komitety wyborcze; c) do związków zawodowych pracowniczych stosowane będą art. 11 ust. 2, art. 15, 17 i 59; d) korporacje i ich związki, grupy i organizacje przemysłowców; e) stowarzyszenia akademickie; f) stowarzyszenia wojskowe; g) spółdzielnie z wyjątkiem działalności kulturalnej, która podlega przepisom art. 12, 13, 14, 15, 17.

Art. 9 wykazuje, iż specjalną „opieką" otoczone są związki zawodowe pracownicze oraz działalność kulturalna spółdzielni. Natomiast zakony, kongregacje, korporacje, nawet stowarzyszenia akademickie mogą działać, nie oglądając się na nowe przepisy.

Artykuły, które od Nowego Roku mają obowiązywać związki zawodowe, przyznają władzom administracyjnym (policji) prawo przeglądania ksiąg, akt, dokumentów; prawa żądania odpisów uchwał, protokułów i t. p. pod groźbą kary do 500 zł. Dalej nowe prawo nakłada na zarządy obowiązek prowadzenia spisu członków ze wskazaniem przynależności państwowej i dostarczenia władzy na jej żądanie danych z tego spisu.

Władze mają przyznane sobie prawo w stosunku do związków, gdy uznają, iż działalność związku „skierowana została do przestępstwa", zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu — zażądać zmienienia czy zaprzestania takiej działalności. lub też mogą zawiesić działalność związku i wnieść do sądu okręgowego o rozwiązanie związku.

Niema ani jednego artykułu, ani jednego ustępu, któryby pozwalał związkowi zaskarżyć do sądu władze administracyjne.

Nowe przepisy prawa o stowarzyszeniach oddają działalność robotniczych zrzeszeń całkowicie pod kontrolę policji. Pozwalają bowiem przeglądać książki, akta, dokumenty i t. p., a równocześnie pozwalają władzom administracyjnym na mocy ustanowień prawa niejasno zredagowanych jak działalność „skierowana do przestępstwa"; lub nic bliżej nie określających, jak „działalność zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu" zawieszać i żądać od sądu okręgowego rozwiązania związku.

Nowe przepisy krępują działalność związków zawodowych; wszak każdy ruch cennikowy, każdy strajk w obronie warunków bytu, nie mówiąc już o strajku protestacyjnym, może być uważany za działalność zagrażającą bezpieczeństwu, spokojowi czy porządkowi publicznemu.

Nowe przepisy rozumiane będą przez robotników jako zapora w normalnem życiu i rozwoju organizacyj robotniczych. Nowe przepisy wywołują wśród robotników wrażenie, iż są traktowani jako obywatele drugiego rzędu, gdyż obostrzenia do nich są zastosowane, a korporacje przemysłowe pozostawione w spokoju.

Uważamy, iż nowe przepisy są w niezgodzie z Konstytucją, zapewniającą swobodę i wolność zrzeszeń, i dlatego przed wejściem ich w życie powinny być zmienione. Powinno być usunięte z nich wszystko, co krępuje wolną, swobodną działalność i rozwój związków zawodowych.

Niech ustawodawcy pamiętają, iż życie jest silniejsze niż przepisy praw, krępowanie jawnego ruchu związkowego spowodować musi konspirowanie tego ruchu. Wszak ochrana carska, która nie tak dawno przestała u nas „pilnować porządku". niezdolną była opanować ruchu robotniczego, gdy był on zakonspirowany.

PRECZ Z KARTELAMI

Jak Polska długa i szeroka, w każdem środowisku społecznem słychać dzisiaj ogólne narzekania na kryzys, który wszystkich przygniata. — Narzeka kupiec, narzeka urzędnik, narzeka chleboróbchreczkosiej, i narzeka cała klasa pracująca, która formalnie przymiera z nędzy i głodu. Niema już dzisiaj człowieka w Polsce, któryby się radował, któryby mówił, że jest „byczo", że „błogosławiona radość życia" rozpiera nasze serca. Dziś już niema tak bezprzykładnie naiwnego człowieka, bo nawet urzędnicy, ci urzędnicy, którzy kilka lat temu jawnie oddawali swoje głosy na „zbawców ojczyzny". mają już dość tej „radości życia" pod „błogosławionymi rządami sanatorów".

Tylko garstka „wybrańców" — narodu, garstka uprzywilejowanych, którym nieźle jest trzymać się „żłobu pańskiego" i dziś gardłuje, że „byczo jest", że kraj nasz „miodem płynie", że gdzieindziej jest gorzej.

Wszyscy inni klną na czem świat stoi, klną wszystko i wszystkich, bo ogólna, wszechmożna bieda daje im się bezprzykładnie we znaki. Setki tysięcy ludzi nie pracuje zupełnie, druga taka sama ilość pracuje po 3 — 4 godzin dziennie i wszyscy ci, cała ta masa tworzy jeden „obóz głodomorów", nędzarzy.

Czyż tak być powinno? Czyż w kraju rolniczym, jakim jest Polska, powinni być ludzie głodni i w łachmanach? Czy powinni być u nas ludzie bezrobotni? Czy Polska jest tak wspaniale urządzona i rozbudowana, że nie potrzeba jej rąk do pracy?! A czy Polska jest tak już bogata, że może pozwolić sobie na to, iżby tysiące ludzi, zdrowych, młodych i silnych, miast pracować, spacerowało z założonemi rękami? I czy nie może być lepiej?

Może być lepiej, powinno być lepiej, i nie powinno być u nas bezrobotnych, ale..., ale żeby było inaczej, żeby było lepiej, niźli jest, trzeba, ażeby rząd chciał tego, dobra, jakiego cały naród pragnie! Przecież taka zabawa „głodnego z sytym" na dłuższą metę trwać nie może i musi się kiedyś skończyć.

Rząd powinien zabrać się ostro do trustów i karteli, które są właśnie tą przyczyną zła, jakie u nas panuje, tą przyczyną bezrobocia i nędzy setek tysięcy obywateli i rząd nie powinien w rękawiczkach przeprowadzać akcji zniżki cen, ale winien zmusić tych „demonów kartelowych" do grubej zniżki cen wszelkich towarów pierwszej potrzeby. Jeżeli rząd w stosunku do urzędników okazał silną rękę i wolę i obniżył im dwukrotnie pobory i zniósł dodatki, to tembardziej wypada okazać silną rękę w stosunku do kapitalistów, którzy trzęsą podwalinami państwa.

Nie sztuka bowiem krzyczeć i reklamować: **„cukier krzepi"**, a „dymek z papierosa błogo nastraja duszę i wprowadza ją w stan ekstazy" — ale trzeba sprawić, aby **ludzie mieli zaco ten cukier kupić**, aby mieli za co kupić i papierosa, i nafty, i soli, i chleba, a na zimę węgla, bo dla setek tysięcy ludzi **rzeczy te, to są dziś luksusy!** Dziś chłopi na wsi nie słodzą, nie solą i nie świecą, a robotnicy i urzędnicy w mieście ograniczają się do już niemożliwych granie, do granic, które nazwać można śmiało dziadowaniem, zupełną ruiną!

Jeśli kapitaliści w Polsce narzekają na ciężkie czasy i przy pertraktacjach z rzą-

dem mówią, że nie są w stanie obniżyć cen swoich towarów, że są zmuszeni zamykać fabryki, że są biedni, to najlepiej byłoby napędzić ich na cztery wiatry, a fabryki upaństwowić i puścić w ruch, aby dać pracę głodnej rzeszy robotniczej.

Przecież nic i nikt nie sieje takiego niezadowolenia i takiej nędzy w państwie, jak bezrobocie, którego bezpośrednią przyczyną jest egoistyczna polityka menerów kapitalistycznych, gospodarka rabunkowa, narażająca społeczeństwo na głód i nędzę, a państwo na stratę materjalną i moralną.

Fabryki stoją nieczynne, lub praca niektórych zredukowana do minimum, przedsiębiorstwa mniejsze prywatne wiodą żywot zdeklarowanego suchotnika, praca poprostu zamarła — **nastała ruina i gruzy**, których przecie i dziesiąte pokolenia nie będą mogły odgrzebać. Setki uczonych ekonomistów suszą swoje mózgi teorjami gospodarczemi, tysiące projektów różne gabinety ministerjalne rozważają, próbują to i owo, a może sądy doraźne pomogą, a może **„zupka" pomoże**, a może?..., a tu rozwiązanie jest proste i tylko jedno: „napędzić kartelarzy, upaństwowić cukrownie, kopalnie, rafinerje i przemysł włókniczy i inne, postawić gospodarkę temi dobrami na zdrowych podstawach, wyplenić z przedsiębiorstw złodziei i nierobów i puścić maszyny w ruch, aby dać ludziom pracę i możność wyżycia.

Precz z kartelami i trustami, które pogrążają państwo i jego obywateli w nędzę! **aka.**

WSPÓLNOTA A POŁĄCZENIE

Na list p. J. Kuglina, proponujący połączenie „Wspólnoty" z nami, kierownicy tejże odpowiedzieli odmownie. Odmowę swą w stosunku do p. J. K. w Nr. 10 „Druk. Polsk." przybrali w formę brutalną, pisząc, iż „wypraszają sobie swatanie ze związkiem klasowym.

W stosunku nas poszli o wiele dalej. Lżą i łżą. O wymyślanie nam nie chodzi; wszak oni nie są zdolni do niczego innego, żadnego rzeczowego argumentu przedłożyć nie umieją, muszą łgać i złorzeczyć.

Łżą, gdy opisują, jak powstała „Wspólnota". Nie jest prawdą, że „gdy strajk poznański (mowa o strajku w 1924 r.) nie ustawał, kilku kolegów, zorjentowawszy się, o co prowodyrom chodzi (chodziło o poprawę bytu drukarzy), zaprzestali strajku". Prawdą jest natomiast, jak to podaje „Sprawozdanie Wspólnoty Graficznej Polski Zachodniej", iż „poważna część, nawet i gorliwych członków Zw. Druk. postanowiła od walki się odsunąć. W ciągu długotrwałej walki liczba ta z dnia na dzień wzrastała". Wówczas musieli prawdę pisać, gdyż o ich zdradzie wszyscy dokładnie pamiętali.

Dalej sami przyznają, iż ci, którzy „od walki się odsunęli" (my takich nazywamy łamistrajkami, gdyż strajk złamali, stanęli w jednym szeregu z właścicielami, by zwalczać wystąpienie kolegów poznańskich o poprawę bytu), założyli Stowarzyszenie, które weszło w ścisły kontakt z właścicielami i za plecami strajkujących zawarło umowę cennikową. Skromnie jednak przemilczają, iż przez kilkanaście miesięcy właściciele drukarń pieniężnie wspomagali owe Stowarzyszenie.

Dopiero z dn. 1 czerwca 1926 r. zaprzestali właściciele dopłacać do wspólnotowców. Nastąpiło to zgodnie i gładko. Ze strony wspólnotowców oświadczono: „organizację naszą chcemy prowadzić o własnych siłach". „Zmieniliśmy z tą chwilą wprawdzie szatę zewnętrzną... ale potrafimy ją utrzymać na **dotychczasowym** (podkr. nasze) **poziomie**".

Przyznajemy, iż dotrzymali słowa. Szatę zewnętrzną zmienili, zmienili ją i potem, ale pozostali tem, czem byli: takimi, jakimi się narodzili: odsuwającymi się w czasie walki kolegów o lepszy byt i stającymi w tej walce po stronie kapitału. Wykazali dostatecznie, iż mają wspólne interesy z właścicielami. Nazwa „wspólnotowcy" dlatego tylko tak doskonale do nich przylgnęła i pozostanie.

Nic nie pomoże zapewnianie, iż ówczesna „Wspólnota Graficzna" to taka sama organizacja jak dzisiejsza „Komisja Sześciu". Dziś w „Komisji Sześciu" zasiadają ze strony pracowników przedstawiciele organizacyj niezależnych, niesubsydjowanych przez pryncypałów, przedstawiciele pracowników broniących ich przed kapitałem, a nie sojusznicy kapitału. Że i wspólnociarz się tam znajduje, nie zmienia to istoty rzeczy.

Kierownicy „Wspólnoty" ordynarnie odrzucili wezwanie p. J. K. do połączenia. Inaczej tę sprawę rozstrzygnęli członkowie. Wspólnoty w Warszawie. Piszą w swem oświadczeniu: „Stwierdzamy, że hasło współpracy z kapitałem jest ordynarną fikcją, stworzoną na efekt, za którą się kryje bezczelna chęć wyzysku. Przyznajemy się — może nieco późno — że kroczyliśmy po błędnej drodze..." Stwierdzili, że po błędnej drodze kroczyli i wstąpili na właściwą drogę, połączyli się z ogólnym ruchem zawodowym drukarzy. „Drukarz Polski" z listopada nic o tem połączeniu nie wspomina; zapewne kierownicy Wspólnoty obawiają się, iż połączenie warszawskie wywoła zwiększenie dążeń wśród członków „Wspólnoty" do połączenia się ze związkiem klasowym.

Napisaliśmy powyżej, iż kierownicy „Wspólnoty" nic rzeczowego napisać nie są zdolni. Nie chcąc być gołosłownymi, przytoczymy argumenty jakie wysuwają przeciw połączeniu.

„Czy więcej pracy będzie po połączeniu — nie.

„Czy przez to zniknie kryzys — nie.

„Czy dotychczas panująca zgoda pomiędzy pracodawcami i pracownikami dalej istnieć będzie? — nie".

Kryzys i brak pracy, jak to wszyscy wiedzą, powstały z powodu wadliwej gospodarki społecznej; zgoń „Wspólnoty" najmniejszego wpływu mieć nie będzie, gdyż „Wspólnota" to kompletne zero w gospodarce społecznej.

Poza negatywnemi zapytaniami wspólnociarze stawiają i pozytywne argumenty: „ale zato znowu strajki, walka na ostrze noża, większe zniżanie zarobków, zatrudnianie dzikich (i dalej już pod adresem właścicieli), trzeba będzie znowu zakładać dla ratowania sytuacji „Wspólnotę".

Mamy więc i stary straszak — strajk, mamy i przestrogę dla właścicieli. Negatywne argumenty nic nie mówią ani za ani przeciw połączeniu. Z pozytywnych, jak szydło z worka wyłazi służalczość wobec kapitału; między wierszami czytać można: „Panowie popierajcie nas, bo będą strajki; „Wspólnota" jest tak wam potrzebna, iż gdyby zginęła, trzebaby ją na nowo założyć".

Kierownicy Wspólnoty nie chcą połączenia. Przewidywaliśmy ich takie stanowisko. Napisali przeciw połączeniu dużo, ale nie poruszyli głównego zagadnienia: czy rozbicie organizacyjne jest korzystne dla ogółu drukarzy, czy to rozbicie nie osłabia drukarzy wobec właścicieli. My twierdzimy, iż wszelkie rozbicie organizacyjne przynosi tylko straty dla robotników i pewni jesteśmy, że ogół Wspólnoty prędzej czy później wstąpi w ślady warszawskiego oddziału Wspólnoty. Czem to prędzej się stanie, tem mniejsze będą straty. A czy to się stanie za zgodą przywódców czy bez niej, to już rzecz podrzędna.

10-CIE Z OKRĘGU ŚLĄSKIEGO

Drukarze górnośląscy skupiali się przed wojną w dwuch organizacjach niemieckich, t. j. w klas. „Verband der Deutschen Buchdrucker" i chrześcijańskim „Gutenberg", które po dziś dzień prowadzą skromny żywot na naszym terenie. Życie organizacyjne upływało spokojnie, nie odznaczało się żadnemi nadzwyczajnemi wydarzeniami o większem znaczeniu dziejowem ruchu robotniczego. Pertraktacje taryfowe przeprowadzała centrala w Berlinie dla całych Niemiec; powstałe zatargi likwidowała również centrala, wysyłając na miejsce zatargu specjalnych delegatów. Cała działalność okręgu górnośląskiego miała charakter bardziej towarzyski, koleżeński.

Nadchodzi wreszcie czas powojenny, okres plebiscytowy. Rozszalała walka o odzyskanie wolności narodowej i o bogate skarby ziemi górnośląskiej. Lud górnośląski porwał się do walki o wolność narodową, mając do pokonania silnego pod każdym względem przeciwnika, który twierdził, że Śląsk jest rdzennie niemiecki.

Od walk tych nie zostały uchronione również i organizacje drukarzy. Koledzy polscy, będący do przejęcia G. Śląska przez władze polskie członkami niem. klas. związku „Verband", zachowujący swoje poczucie narodowe, poczęli przemyśliwać nad utworzeniem własnego ogniska, gdzieby mieli możność swobodniejszej, wzajemnej wymiany zdań, dotyczącej żywotnych ich interesów, w języku polskim. Myśl ta wówczas powstała wśród kolegów, pracujących w drukarni „Katolika" w Bytomiu. Starano się myśl tę wprowadzić w czyn. Zwołano zebranie na dzień 20 czerwca 1920 r. do „Ula" w Bytomiu, na którem utworzono „Kolo Graficzne". Do zarządu weszli kol.: Sowa Szczepan — jako przew., Chwila Józef—jako skarbnik, Tokarz — jako sekretarz. Celem „Kółka Graficznego" było pielęgnowanie koleżeńskości oraz języka polskiego, kształcenie zawodowe i urządzanie kursów. Liczba członków przy założeniu wynosiła 30, później zaś wzrosła do 60. W niedługim czasie założono filje „Kółka Graficznego" w Katowicach, Gliwicach, Opolu i Mikołowie. Centralą był Bytom (obecnie Śląsk Niemiecki).

Koledzy polscy, zakładając wówczas „Kółko Graficzne", nosili się już z myślami głębszemi. Wiedzieli bowiem dobrze, że z chwilą objęcia Górnego Śląska przez władze polskie, z dotychczasowego stanu biernego w życiu organizacyjnem będą musieli przejść w stan czynny. „Kółko Graficzne" miało więc stanowić podwalinę dla przyszłej organizacji polskiej drukarzy.

Po decyzji Rady Ambasadorów państw aljanckich, która przyznała część Górnego Śląska Polsce i objęciu tej części przez władze polskie, sprawa utworzenia Związku Zawodowego Drukarzy stała się aktualną. Na kilku posiedzeniach „Kółka Graficznego" omawiano szeroko tę sprawę, a potem oddano ją zarządowi niem. „Verbandu" pod rozwagę, który jednakże na ten temat nie chciał wszcząć żadnej dyskusji.

Mimo to na jednym z pierwszych zebrań— po objęciu Śląska przez władze polskie — część członków „Verbandu" usiłowała przeprowadzić uchwałę przekształcenia „Verbandu" na organizację polską z oparciem o centralę warszawską i przeprowadzenie likwidacji z Berlinem. Wniosek ten wywołał jednak wielką burzę wśród nacjonalistycznie nastrojonych kolegów niemieckich, co w konsekwencji uniemożliwiło przeprowadzenie odnośnej uchwały. Wobec tego koledzy polacy przystąpili do tworzenia odrębnej organizacji— Oddziału Katowickiego.

Uchwalono wysłać do „Verbandu" listę z podpisami wszystkich członków, przechodzących do organizacji polskiej. Wystosowano również pismo do „Verbandu" z żądaniem wypłacenia odszkodowania za członków, którzy przeszli do Związku naszego. Żądanie to spotkało się jednak z odmową centrali berlińskiej.

Godnym wspomnienia jest również fakt, że szereg kolegów polaków, nie wierząc w stałość przynależenia Śląska do Polski oraz bojąc się o utratę swych praw — albowiem organizacja polska budowana była od początku, bez żadnych zasobów finansowych — pozostało nadal przy „Verbandzie".

Pomimo wszelkich trudności Okręg Katowicki przystąpił do pracy nad rozwojem Związku, nie zrażając się niczem. Praca była ciężka i nie dawała pożądanych wyników. Na okoliczność tę składały się ciągłe zmiany w Zarządzie, czego dowodem jest to, iż w ciągu 5-ciu lat istnienia Oddziału Katowickiego stanowisko przewodniczącego było aż 6 razy zmieniane. Zaledwie który Zarząd się cokolwiek wpracował, ustępował bądź to z powodu niezadowolenia członków z jego działalności, bądź też z powodu niekoleżeńskiej pracy jednostek uniemożliwiającej danemu Zarządowi spokojną pracę.

Dopiero od roku 1927, utrwalił się nieco

Zarząd, przechodząc tylko mniejsze zmiany w składzie. Zarząd ten składający się przeważnie z młodych ludzi, nie zrażał się żadnemi przeszkodami, dążąc do wytkniętego sobie celu, i śmiało powiedzieć dziś możemy, że go osiągnął. Od tego też czasu datuje się ustabilizowanie stosunków i właściwy rozwój organizacji.

Podajemy najważniejsze zdarzenia z 10-letniej działalności Oddziału Katowickiego:

Rok 1922. Skład Zarządu przedstawiał się następująco: kol. kol.: John P. — przew., Sowa Szczepan — zast. przew., Ladek T. — sekr., Chwila J. — skarbnik, Wysocki Jan — radny.

W niecałe cztery tygodnie po wyborze złożył swój urząd skarbnik kol. Chwila z powodu choroby; na miejsce ustępującego wybrany został kol. Wysocki Jan, który urząd ten sprawował do końca roku.

Praca Zarządu koncentrowała się przeważnie na sprawach wewnętrznych. Ustalono regulamin zapomóg lokalnych oraz szukano oparcia i łączności z innemi okręgami Związku Drukarzy w Polsce.

W sierpniu tegoż roku odbył się Zjazd Drukarzy w Warszawie z udziałem naszego delegata kol. Johna, na którem uchwalono m. in. ostateczne scentralizowanie wszystkich Związków Drukarzy w Polsce z dniem 1 stycznia 1923 r.

Wśród ustalonych tamże 16 okręgów między innemi przewidziany był również Okręg Śląski z Oddziałami Katowice, Bielsko i Cieszyn. Zarząd Główny, przychodząc jednakże nieco później do przekonania, że odmienne warunki istniejące na obu terenach Śląska nie przynoszą żadnej korzyści zainteresowanym Oddziałom, postanowił uchwałą posiedzenia z dnia 23 maja 1923 r. pozostawić górnośląską część jako osobny Okręg Katowicki bez Bielska i Cieszyna.

Rok 1923. Zarząd stanowili koledzy: Lewicki M. — przew., Ladek T. — zast. przew., Wieczorek J. — sekr., Mączyński B. — zast. sekr., Maniura J. — skarbnik, Wysocki Jan — radny. Celem uniknięcia rozbieżności we wszelkich akcjach cennikowych i ustalenia jednolitej taktyki w tychże, zwołano na dzień 6 stycznia posiedzenie wszystkich związków drukarskich w województwie Śląskim, na którem każda organizacja miała dwóch delegatów. Na posiedzeniu tem powołano do życia nową instytucję pod nazwą „Wspólnota Pracy", której zadaniem było załatwianie wszelkich spraw cennikowych. Na drugiem posiedzeniu w dniu 13 stycznia omawiano sprawy taryfowe; wynikiem było zgodzenie się na wzięcie za podstawę do przyszłej taryfy śląskiej dawniejszą taryfę krajową niemiecką. Na początku roku minimum wynosiło 21.122,40 Mk niem. W ciągu roku osiągnięto 18 razy podwyżkę zarobków tak, iż w końcu roku 1923 minimum wynosiło 21.675,94 Mkp. Markami niemieckiemi wypłacano zarobki do końca marca, zaś po tym czasie markami polskiemi. Umowa zbiorowa weszła w życie z dniem 1.IV. 1923 r. z ważnością do dnia 31 marca 1925 roku.

W roku tym stworzona została Komisja Egzaminacyjna dla uczni w zawodzie graficznym, do której weszli koledzy Jochymczyk Paweł i Wysocki Jan, zaś nieco później w miejsce kol. Wysockiego, kol. Buchta Jan. 1-go sierpnia opracowany został nowy regulamin, przewidujący zapomogi na wypadek bezrobocia, choroby, inwalidztwa i śmierci. W czerwcu tegoż roku ustępuje przewodniczący kol. Lewicki, w miejsce którego wybrany został zast. przew. kol. Ladek Teodor, zaś na zast. przewodn. kol. Gabriel Józef.

(c. d. n.)

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO.

Protokół z XII posiedzenia Zarządu, odbytego, dnia 28 października 1932.

Obecni kol.. Morawiecki Wł., Koczub W., Kruczkowski J., Wesołowski J., Hajduk W., Marszałek E., Szybiński St., Wątras K. Wiech A., Wolas St., Wołek Wł., Głowacki Fr., Radosz E., Stankiewicz J., Łyszczarz Fr., Moniczewski J.; z Sekcji Pers. Pom. tow. Marek. Rulikowskiemu B., Sikorze St., Wołasowi St., Nieobecni uspr. kol. Jabłoński F., Królikowski L.; nieuspr. kol.: Butwin K., Kurzydło St., Zychal Józef i Wolański K.

Na wstępie uczczono przez powstanie pamięć ś. p. Urbańskiego Antoniego, jubilata, inwalidy, zmarłego dnia 15.X b. r. w Tarnowie.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu, załatwiono odmownie podanie kol. Smajka Stefana o anulowaniu uchwały o wykreśleniu, przekazano najbliższemu Walnemu Zgromadzeniu; podanie kol. Bednarczyka Zbigniewa o zwolnienie z jednej wkładki w miesiącu — załatwiono odmownie, zezwalając mu jedynie na zaleganie z 8 wkładkami do końca bieżącego roku; podania kol. Goebla W., Kowalskiego St., Molęckiego J. i Wołka St o zwolnienie z jednej wkładki w miesiącu — załatwiono odmownie; podanie kol Smajka Stefana o zezwolenie na spłacanie 4 wkładek zaległych po 5 złotych tygodniowo — załatwiono przychylnie; przy podaniu kol. Frischa M. z Bochni o udzielenie kondycji pomocniczej w IKC na dwie godziny, postanowiono, że z kondycji tej korzystać będą w przyszłości tylko koledzy miejscowi. Zapomogi doraźne przyznano: kol. Stopie Wł. na miesiąc wrzesień i październik; kol.: Bursztynowi M., Fischbeinowi I., Janocie A., Kaperze J., Lachowi St., Rulikowskiemu B., Sikorze St., Wolasowi St. i Zublowi W. — na miesiąc październik. Przyjęto do Związku i Stowarzyszenia kol. Offena Markusa, skł. ręczn., wypisanego w druk. H. Frühsa w dniu 22 b. m. — jako nowowypisanego.

W sprawozdaniu z działalności Prezydjum kol. Morawiecki Wł. zawiadamia o posiedzeniach oficynowych druk. I. K. C., Narodowej i Nowego Dziennika, na których omawiano stosunki w tych oficynach i uskuteczniono wybory Mężów Zaufania.

Do Komisji Administracji w miejsce kol. Koczuba wybrano kol. Butwina K. i Wolasa St.

Po załatwieniu szeregu spraw lokalnych, posiedzenie zakończono o godz. 10,30 w nocy.

Protokół z XIII posiedzenia Zarządu, odbytego we czwartek, dnia 10 listopada 1932 r. o godz. 7 wieczorem w lokalu „Ogniska".

Obecni kol.: Jabłoński, Morawiecki, Koczub, Kruczkowski, Wesołowski J., Butwin, Hajduk, Marszałek, Szybiński, Watras, Wiech, Wolas, Wołek Wł., Głowacki, Radosz, Stankiewicz, Zychal Józef, Wolański; z Sekcji Skł. Masz.: Moniczewski; z Kom. Kult.-Ośw. Zabłocki. Nieobecni: uspr. kol. Kurzydło, nieuspr. kol. Królikowski i Łyszczarz Fr.

Przed przystąpieniem do obrad uczczono przez powstanie pamięć ś. p. kol. Topińskiego Karola, zmarłego dnia 1 listopada b. r. w Krakowie.

Po odczytaniu i przyjęciu protokułu z poprzedniego posiedzenia, załatwiono wpływy: na uroczystości jubileuszowe w Katowicach postanowiono wysłać jako delegata kol. Koczuba; przyjęto do Związku jako nowowypisanego kol. Łacha Edwarda, do Związku i Stowarzyszenia kol. Dobrzańskiego Oswalda, maszynistę; podania kol. Dobrzańskiego Oswalda o zwolnienie z wkładki co czwarty tydzień; kol. Pięty Władysława i Tarnowskiego Józefa o zezwolenie na zaleganie z 2 wkładkami do końca b. r. — załatwiono przychylnie; kol. Szklarskiemu H., który z powodu zaległych wypłat w drukarni prosił o zezwolenie na zaleganie z 3 wkładkami do końca b. r. zezwolono na zaleganie z 2 wkładkami, ponieważ zaległości nie przekraczają 2-tygodniowych poborów. Zapomogi doraźne przyznano kol.: Berbalkowi J., Chrzanowi A., Cwałoszyńskiemu, St., Cześnikiewiczowi T., Czaderowi M., Feldmanowi M., Głowackiemu Fr., Goldsteinowi J., Kirschnerowi H., Kwiatkowskiemu W., Müllerowi Wł., Nowakowi Józefowi, Oprychowi J., Preinlowi J., Pelczarowi L., Rachwałowi A., Robakowi St., Siwcowi Z., Silberbuschowi O., Szedenikowi O., Tomaszkiewiczowi R. — do odwołania. Kol.: Bauowi Sz., Kutkowi Fr., Wittichowi M. i Zankerowi M. — na jeden miesiąc.

Podanie kol. Friedmana o zezwolenie na prowadzenie kursów linotypistów, na podstawie nieprzychylnej opinji Zarządu Głównego, załatwiono odmownie, postanawiając bezwzględne zwalczanie ich.

W sprawozdaniu z działalności Prezydjum kol. Jabłoński zawiadamia, że drukarnia N. Dziennika zażądała do kondycji kol. Goldsteina J., który ukończył 4-tygodniowy kurs linotypistów w Berlinie. Ponieważ kurs ten na podstawie cennika nie jest uznany za wystarczające wyszkolenie, pomimo przewidywanego zatargu Zarząd odmówił posłania go do tej kondycji.

Kol. Nemethowi St., który jako skarbnik oficynowy druk. „I. K. C." popełnił nadużycie, postanowiono potrącać po 20 złotych tygodniowo z zapomogi inwalidowej aż do wyrównania przywłaszczonej kwoty, poczem jako karę potrącić kwotę 100 złotych.

Po załatwieniu spraw lokalnych, posiedzenie zakończono o godzinie 12 w nocy.

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO.

KTO CZYNI ZAMACH NA UMOWĘ ZBIOROWĄ?

Umowa Zbiorowa dla zawodu graficznego, obowiązująca na terenie Województwa Poznańskiego, jakkolwiek podpisaną została przez Korporację Zakładów Graficznych z wiedzą i zgodą wszystkich pryncypałów, dyrektorów i właścicieli, nie wszystkim jednak przypada do gustu, gdyż stała się bądź co bądź hamulcem, unicestwiającym ich niecne zamiary w kierunku uprawiania jawnego wyzysku. Chwilowe podporządkowanie się warunkom Umowy spędzało sen z powiek tych panów, którzy cichaczem zaczynają uprawiać swój proceder wyzyskiwania, o czem świadczy zamieszczony w poprzednim N-rze „Wiad. Graf." list kolegi Wojciechowskiego. I ciekawe, że najwięcej tupetu i arogancji wykazują zakłady, cieszące się troskliwą opieką „sanacji", na dowód czego niech posłuży następujący fakt.

Dyrekcja drukarni „Dziennika Poznańskiego", organu prorządowego na tutejszym terenie, wypowiedziała w ostatnich tygodniach pracę składaczom ręcznym. Przed upływem jednak 14 dni zaangażowała tych samych pracowników na nieco innych warunkach, niż to przewiduje Umowa Zbiorowa. Mianowicie każdy z pracowników otrzymał pismo tej treści:

„Niniejszem angażujemy WPana do Drukarni naszej z tem, że praca Jego nie będzie wynosiła normalnie 8 godzin dziennie, lecz regulowana będzie z dnia na dzień stosownie do ilości zamówień.

Płaca obliczana będzie zgodnie z postanowieniami kontraktu taryfowego z tem, że uwzględniać będziemy faktycznie przepracowany okres".

Jak więc wynika z powyższego, dyrekcja tej drukarni nie potrafi uregulować swych wewnętrznych warunków tak, aby przynajmniej na przeciąg jednego tygodnia zapewnić swym pracownikom ustalony, choćby skrócony czas pracy.

Końcowy jednak ustęp tego pisma jest wielce znamienny, gdyż wyraźnie wskazuje, że dyrekcji drukarni „Dziennika Poznańskiego" zależy na tem, aby nie płacić świąt urzędowych, zawarowanych Umową. I dziwić się należy, że czyni to zakład głoszący hasła i idee obecnego Rządu, tego Rządu, którego minister podpisał naszą Umowę (Monitor Polski Nr. 107 poz. 138 z dnia 11.5. 32). Jeżeli rzeczywiście okaże się, że dyrekcja drukarni „Dziennika Poznańskiego" wykroczy przeciw Umowie, która dla obu stron winna być prawem, to my, stojąc w obronie naszych praw, znajdziemy środki, które dla przeciwnika mogą być w następstwach nieprzyjemne. Robotnik, żyjący z dnia na dzień troską o byt, któremu zgóry zapowiada się, że praca jego „regulowana będzie z dnia na dzień", znajdzie dość siły, by w godny sposób podziękować swym „dobroczyńcom".

KU JEDNOŚCI!

Kwestja powrotu do macierzystej Organizacji kilkudziesięciu kolegów, tworzących Okręg Warszawski Polskiego Związku Drukarzy, wywarła uczucie zadowolenia wśród całej polskiej braci drukarskiej. Jeżeli ktokolwiek cieszy się z owego faktu dokonanego, który jest wyrazem logiki i zrozumienia chwili zbłąkanych kolegów warszawskich, to przedewszystkiem my, członkowie Oddziału Poznańskiego, którzy najlepiej znamy historję powstania Polskiego Związku, jego cele, działalność i wpływ

na kształtowanie się całego młodego ruchu zawodowego drukarzy w kraju.

Nie ma dziś w Polsce uświadomionego drukarza, któryby nie rozumiał tej wielkiej krzywdy, jaką wyrządził Polski Związek interesom ogółu i to nie tylko nam, zrzeszonym w Zw. Zaw. Drukarzy, ale w równej mierze i sobie. Starzy, wyrobieni i doświadczeni działacze organizacyjni, znający na wylot psychikę pryncypałów i ich niepohamowaną żądzę w kierunku wyzyskiwania pracownika, nawoływali ostrzegawczo, ba! prosili nawet, by zbłądzeni zeszli z fałszywej drogi, by nie odrywali się od organizacji macierzystej, by nie zdradzali zdobyczy ciężko wywalczonych przez pionierów ruchu zawodowego. Ostrzeżenia i prośby te były głosem wołającego na puszczy. Upojeni chwilowym triumfem i powodzeniem, ujęci kłamliwemi obietnicami, ugłaskani ręką pryncypalską, zbrukaną nieraz krzywdą ludzką, głusi pozostali na ostrzegawcze nawoływania. Nie dziw przeto, że nieraz na zgubne skutki tego niepojętego uporu zżymał się człowiek, wymyślał i złorzeczył. Bo przypatrzmy się dziś trzeźwo owocom rozdwojenia.

Pod względem moralnym — upadek moralny wśród znacznej części drukarzy, czego nie można kłaść na karb kryzysu gospodarczego, dziwna bojaźń, służalczość, słaboduszność, lęk przed jutrem, zanik osobistej ambicji i godności.

Pod względem organizacyjnym — osłabianie szeregów organizacyjnych wskutek ustawicznej dezercji członków słabej woli, wykorzystywanych skwapliwie przez pryncypałów;

brak poszanowania organizacyj przez wszystkich pryncypałów, dowodem czego narzucona nam — wbrew naszej woli i wiedzy — 10 proc. zniżka zarobków;

zuchwała fabrykacja uczniów, potęgująca rozmiary bezrobocia, wyzysk, oszustwo, gwałcenie ustaw i rozporządzeń, nieudzielanie urlopów i t. d. i t. d.

Smutny ten bilans dałby się rozciągnąć w ogromną litanję — lecz pocóż? Wszak wszyscy znamy sytuację. Nie ulega wątpliwości, że nawet przy jednej organizacji stan w zawodzie nie byłby normalny, ale przyzna też każdy, że nie byłby tak katastrofalny jak dziś.

Niezgoda zrobiła swoje?

Dlatego dziś, stojąc w obliczu straszliwej nędzy, myśl połączenia kiełkuje we wszystkich umysłach, gdyż każdy logicznie myślący człowiek wie, iż tylko **jedność** uratuje nas przed wielkiem upokorzeniem...

Czyż przywódcy i członkowie Polskiego Zw. na terenie Poznania ślepi i głusi są na to, co się wokół nich dzieje?

Czy nie widzą głodnych, obdartych i wynędzniałych niedawnych swych kolegów, wałęsających się beznadziejnie po ulicach miasta?

Czy obcą im jest nędza suchotniczych dzieci kolegów bezrobotnych?

Czyż nie widzą wołającego o pomstę do nieba wyzysku uprawianego tajnie lub jawnie przez bezwzględnych pryncypałów?

Odwrót kolegów warszawskich nie jest hańbą — lecz czynem, godnym naśladowania.

Na ołtarzu sprawy dla dobra ogółu wszystko złożyć winniśmy. Czyż chorobliwa ambicja i megalomanja droższą jest od nędzy kolegi i rodziny jego? Czyż nie warto jest poświęcić jej dla dobra ogółu?

Jako członek Organizacji, tej Organizacji, która od przeszło sześćdziesięciu lat walczy w obronie najżywotniejszych interesów drukarzy poznańskich mam prawo tak pisać i wierzę, że zdrowy rozsądek zwycięży wreszcie i wkrótce wspólnemi siłami stawimy tamę panoszącemu się złu!

WYJAŚNIENIE.

W ostatnim N-rze „Druk. Polsk." w artykule pod adresem „Nowego Kurjera' uczyniono nam zarzut, że członkowie nasi pracują w drukarni „Nowego Kurjera" poniżej obowiązującego minimum. Jeżeli redaktorzy „Drukarza Polskiego" sądzą, że znaleźli wreszcie realny zarzut przeciw nam, to się grubo mylą. Członkowie naszej Organizacji, zatrudnieni w drukarni „Nowego Kurjera", wszyscy pobierają minimum, czego dowodem przedłożone nam koperty wypłat ostatnich tygodni. Wynika z tego, że — jak zwykle, tak i tym razem — redaktorzy „Drukarza Polskiego" nakarmili kolegów swoich kłamstwem. Nie chcemy polemizować z autorami wyssanych z palca wiadomości i nie chcemy udawadniać, że jeżeli rzeczywiście zajdzie jakiś wypadek wykroczenia przeciw obowiązującej taryfie, to przeważnie tak ze strony dzikich i nieuczciwych pryncypałów, jakoteż ze strony dzikich i nieuczciwych kolegów, których istnienie swoje zawdzięczają naszemu rozbiciu. Dobrze o tem wiedzą redaktorzy „Drukarza Polskiego", więc pocóż tumanić swych członków? Pocóż siać nienawiść i niezgodę? Szkoda! Wiadomo bowiem, że „kto wiatry sieje, ten burze zbiera", a burz życiowych mamy zadużo już, o czem jednak na innem miejscu.

ZBIÓRKA NA GWIAZDKĘ DLA BEZROBOTNYCH.

Zarząd Oddziału rozesłał do wszystkich oficyn listy do kolegów pracujących z prośbą o składanie ofiar pieniężnych na „Gwiazdkę" dla bezrobotnych. Zwracamy się tedy do Sz. Kolegów z gorącym apelem, abyście nie żałowali datku dla naszych kolegów i ich rodzin, którzy są ofiarami ustawicznej walki kapitalizmu z klasą pracującą.

Z ODDZIAŁU BYDGOSKIEGO.

Z Ogólnego Zebrania Drukarzy Bydgoskich.

Niema chyba drugiego miasta w Polsce, w którym Związek Zawodowy Drukarzy walczyć musi o swoją egzystencję tak jak w Bydgoszczy. Przyczynia się do tego w wielkiej mierze istnienie na terenie naszego miasta aż 3 organizacyj, nie mówiąc już o lito- i chemigrafach, którzy także tworzą odrębny „związeczek", złożony z 10 zaledwie członków.

Powstała na nowo w lipcu bież. roku Komisja Cennikowa, w skład której weszło po 2-ch przedstawicieli z każdej organizacji (Zw. Zaw. Druk., Polski Zw. Zaw., Zw. Lito- i Chemigrafów, Zw. Druk. Niemieckich), zwołała na dzień 22.10.32 r. zebranie wszystkich drukarzy bydgoskich.

Zebranie to, powitane ze szczerym entuzjazmem przez wszystkich członków naszego Związku jak i przez wielu członków innych organizacyj druk., doszło do skutku tylko dzięki usilnym staraniom naszych przedstawicieli w Komisji Cennikowej. Była to sprawa paląca, której domagali się nietylko nasi członkowie ale i ci członkowie „Polskiego Związku", którzy zrozumieli, że takie rozdrobnienie organizacji zawodowej przynieść może tylko szkodę.

Porządek obrad tego zebrania był następujący: 1. zagajenie; 2. Wybór prezydjum. 3. Cele i zadania Komisji Cennikowej; 4. Ogólne położenie w zawodzie graficznym; 5. Wolne głosy.

Po zagajeniu zebrania przez przewodn. Komisji Cennikowej kol. Maliczewskiego (Polski Zw.) przystąpiono do wyboru prezydjum, w skład którego weszli: kol. Święcicki (Zw. Zaw.) jako przewodniczący, kol. Kanczor (Pol. Zw.) jako sekretarz oraz kol. Wiśniewski (Niem. Zw.) jako ławnik.

Po krótkiem przemówieniu przewodniczącego nastąpił pkt. 3—Cele i zadania Komisji Cennikowej, refer. przez przewodniczącego komisji. Wypada nadmienić, że „dotychczasowa działalność Komisji Cennikowej" byłoby odpowiedniejszem określeniem tego punktu, gdyż o celach i zadaniach takiej komisji wiedzą członkowie już dawno.

Największe ożywienie wśród zebranych przeszło 100 drukarzy wzbudza 4 pkt. „ogólne położenie w zawodzie graf." Tutaj słyszy się głosy „poco i naco to rozdwojenie?" Wspomina się czasy dawnych radosnych chwil razem spędzonych. A dziś? Patrzymy na siebie nie jak drukarze - koledzy lecz jak wrogowie. Kiedy i inni zaczynają mówić o połączeniu, wtedy „tuz" Polskiego Zw. zwraca się do przewodniczącego z zapytaniem: „dlaczego dopuścił do dyskusji na temat połączenia, przecież tego niema na porządku obrad". Na co otrzymuje od przewodniczącego właściwą odpowiedź, że to jest ściśle związane z tym punktem. Wogóle z nastroju wśród niektórych członków „Polskiego Związku" wyczuwało się, iż jakgdyby związani byli jakimś nakazem, który nie pozwalał im mówić o połączeniu.

Po zakończeniu dyskusji uchwalono trzy rezolucje. Pierwsza z nich protestuje przeciw rzekomym zniżkom kosztów utrzymania, ponieważ w Bydgoszczy prawie nic nie staniało. Zebranie żąda utworzenia odrębnej komisji, któraby normowała warunki w zawodzie graficznym. Ataki na obrywanie zarobków drukarze bydgoscy odeprą strajkiem.

Druga rezolucja skierowana jest przeciw nieuczciwej polemice w wydawnictwach zawodowych.

Trzecia zapewnia, iż ogół zorganizowany dołoży wszelkich starań, by niedopuścić do pracy niezorganizowanych.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

Orkiestra Mandolinistów naszego Związku pod dyr. prof. S. Śnieckowskiego w dniu 11 grudnia o godz. 15-ej da się znów usłyszeć na falach radjowych wszystkim słuchaczom w Polsce.

Program składać się będzie z następujących utworów:

1) Marsz z op. „Carmen", 2) Poławiacze pereł, 3) Polonez eligijny, 4) Humoreska, 5) Borcarolla, 6) Sen murzyna, 7) Polka śmieszka, 8) Mazurek, 9) Sefira i 10) Perski jarmark.

JUBILACI

W e wrześniu b. r. 3 kolegów obchodziło w Warszawie 50-letnią rocznicę wypisów na towarzyszy sztuki drukarskiej, a mianowicie: Grodowski Kazimierz, Kwieciński Ignacy i Wojciechowski Cyprjan.

Kol. Kwieciński znany jest starym związkowcem, a kol. Wojciechowski brał czynny udział w życiu związkowem, zwłaszcza na posiedzeniach Koła Delegatów oraz przy organizowaniu Sekcji składaczy ręcznych.

Jubilatom zasyłamy wyrazy uznania oraz życzenia długich jeszcze lat zdrowia.

„GRAFIKA" ZESZYT IV.

IV zeszyt „Grafiki" zawiera przegląd wydawnictwa polskiego, oparty przeważnie na zbiorach graficznych w warszawskim Muzeum Narodowem, pióra p. Stanisławy Sawickiej. Przegląd ten ułożony w porządku chronologicznym, bogato jest ozdobiony reprodukcjami wybitnych prac polskich grafików. Podane są również reprodukcje miedziorytów, akwafort, ukwatint, stalorytów.

Znaki wodne — Józef Neuman. — Artykuł ten omawia historję powstania znaków wodnych oraz sposoby ich wytwarzania. Artykuł uzupełniony jest rysunkami znaków wodnych oraz próbkami papieru z temi znakami.

Następna praca „Papier" p. Alfreda Bojarskiego jest w pewnym stopniu uzupełnieniem poprzedniej, gdyż mówi o papierze, historji jego powstania i rozpowszechniania się a także produkcji papieru.

Zeszyt kończy bogata kronika, w której znajdujemy między innemi chlubne oceny prac uczniów Szkoły Graficznej w Warszawie, zamieszczone w Roczniku tejże szkoły. Oceny te nadeszły z Ameryki od dyrektora Państw. Druk. St. Zjedn. oraz od włoskiego wydawnictwa „Il Risorgimenta Grafico" w Milonie. Dalszy ciąg kroniki zawiera obszerne informacje o wydawnictwach graficznych polskich i zagranicznych, o wystawach graficznych.

Poza tekstem znajdujemy przepiękny drzeworyt Tadeusza Cieślewskiego oraz litografję Ludwika Turowicza „Faust i Małgorzata".

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6 I PIĘTRO — KONTO PKO. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSZPALTOWY 75 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE. — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Odbito w drukarni „Robotnik", Warecka 7.